

# Hej

szable w dłoń  
W <sup>Andrzej</sup> Waligórski

26.06.2022 r.

Spotkajmy się we Wrocławiu. Weekend w rytmie miasta.

Ewa Bem, Anna Jurksztowicz, Kamila Tworek, Ryszard Rynkowski, Krzysztof Kiljański, Mateusz Waligórski, Marek Waligórski, Aleksander Grotowski, Jacek Telus, Andrzej Jagodziński, Prof. Jan Miodek, Kabaret Autorów ELITA (Aga Damrych, Marta Dzwonkowska, Leszek Niedzielski, Jerzy Skoczylas, Stanisław Szelc), Zespół muzyczny pod kierunkiem Romana Hudaszka, Orkiestra Reprezentacyjna Komendy Wojewódzkiej Policji p/k Adama Witiwa

Hej, szable w dłoń!!!

10 maja 2022 roku minęło 30 lat od śmierci Andrzeja Waligórskiego. Poety, satyryka, dziennikarza, twórcy legendarnego radiowego Studia 202, które od 1956 roku nieprzerwanie bawi słuchaczy. Andrzej Waligórski jest autorem liczonych w tysiącach felietonów, wierszy, skeczy, piosenek i fraszek.

26 czerwca 2022 roku o godzinie 18.00 na wrocławskim Rynku odbędzie się niezwykle koncert ku jego pamięci.

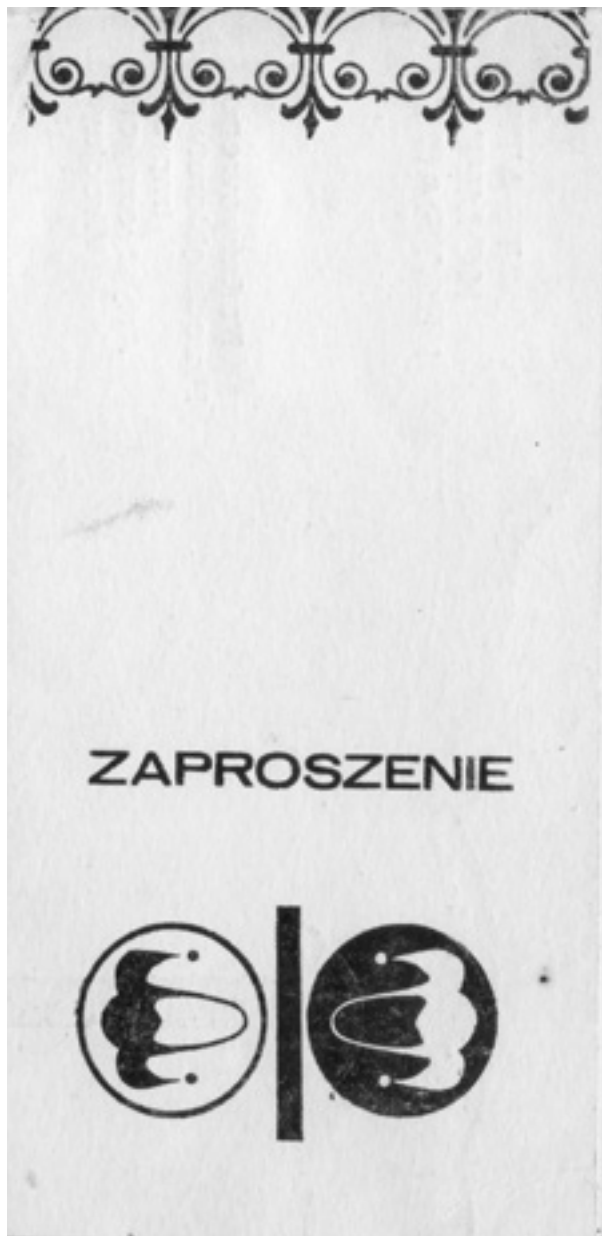
Koledzy i przyjaciele Andrzeja Waligórskiego będą go wspominać, recytując i śpiewając jego utwory. Wśród nich nie zabraknie autorów tworzących dzisiaj audycję Studio 202: Leszka Niedzielskiego, Jerzego Skoczylasa i Stanisława Szelca. Na scenie zobaczymy syna Andrzeja Waligórskiego, Marka, oraz jego wnuka - Mateusza. Kilka słów o patronie koncertu powie nieoceniony prof. Jan Miodek. Piosenki z tekstami Waligórskiego zaśpiewają Aleksander Grotowski i Jacek Telus.

Pojawią się też wielkie gwiazdy polskiej sceny: Ewa Bem, Anna Jurkaszewicz, Krzysztof Kiliński i Ryszard Rynkowski.

Wystąpią Aga Damrych i Marta Dzwonkowska, a także wrocławscy seniorzy, którzy przedstawią specjalnie przygotowany na tę okazję program. Zagra doskonała Orkiestra KW Policji pod batutą Andrzeja Witiwa i zespół renomowanych instrumentalistów pod wodzą kierownika muzycznego koncertu Romana Hudaszka. Nad całością organizacyjnie będzie czuwał sprawdzony w bojach Marek Łaciak.

Taki skład wykonawców gwarantuje, że będzie to niezwykle wydarzenie, pełne humoru i rozrywki na najwyższym poziomie, które znakomicie wpisze się w kalendarz tegorocznych obchodów Dni Wrocławia. Ci, którzy znają twórczość Andrzeja Waligórskiego, z pewnością się wzruszą i po raz kolejny serdecznie uśmieją. Zaś ci, którzy teksty Waligórskiego usłyszą po raz pierwszy, poznają go, pokochają i zobaczą, jak wielką i niebanalną był postacią.

A wszyscy razem z dumą i werwą zaśpiewamy na finał bojową pieśń do tekstu Andrzeja Waligórskiego: Hej, szable w dłoń!!!





## My wrocławianie

My wrocławianie, my wrocławianie  
Jak by nie było, jest nas wielu niesłuchanie  
Jest nas już ponad pół miliona  
A za niezbyt długi czas  
Zdziwiona ludzkość się przekona  
Że już milion nas

Pan pyta: Skąd wy?

Co za pytanie!

My wrocławianie, drogi panie, wrocławianie

Przystojni chłopcy, piękne panie

Mamy fason, styl i gest

My wrocławianie - tak jest!



## Cysorz

Cysorz to ma klawe życie  
Oraz wyżywienie klawe!  
Przed wszystkim już o świecie  
Dają mu do łóżka kawę,  
A do kawy jajecznicę,  
A jak już podeżre zdrowo,  
To przynoszą mu w lektyce  
Bardzo fajną cysorzową.  
Słychać bębny i fanfary,  
Prezentują broń ułani:  
- Posuń no się trochę, stary!  
Mówi Najjaśniejsza Pani.  
Potem ruch się robi w izbach,  
Cysorz z łóżka wstaje letko,  
Siada sobie w złoty zycbad,  
Złotą goli się żyłką  
I świeżutki, ogolony,  
Rzeško czując się i zdrowo  
Wkłada ciepłe kalessony  
I koszulkę flanelową.  
A tu przyjemności same  
Oraz niespodzianek wiele:  
Przynoszą mu „Panoramę”,  
„WTK” i „Karuzelę”,  
„Filipinkę” i „Sportowca”  
I skrapiają perfumami  
I może grać w salonowca  
Z Marszałkiem i Ministrami.  
Salonowiec sport to miły,  
Lecz cesarska pupa - tabu!  
On ich może z całej siły,  
A oni go muszą słabo...  
Po obiedzie złota cytra  
Gra prześliczną melodyjkę,  
Cysorz bierze z szafy litra  
I odbija berłem szyjkę.  
Sam popije - starej niańce  
Da pociągnąć dla ochoty.  
A kiedy już jest na bańce,  
To wymyśla różne psoty  
Potem ciotkę otruc każę  
Albo cichcem zakłuć stryjca...  
...dobrze, dobrze być cysorzem,  
Choć to świnia i krwiopijca!

## Pogodne popołudnie Kapitana białej floty,

Transatlantyki na oceanach  
A krążowniki w rejsach ćwiczebnych  
Każdy z nich musi mieć kapitana  
Nasz kapitan też jest potrzebny  
W Gdańsku mewy, wiatr i gotyk  
Słońce świeci złotą smugą  
Pan kapitan białej floty  
Idzie przez ulicę Długą  
Idzie z marynarską fają  
W oczach ma szelmowskie błyski  
Przekupki się w nim kochają  
Podziwiają go turystki  
Transatlantyki na oceanach...  
Odkoczyły drzwi tawerny  
Szmer uznania przebiegł salon  
Wdzięk niezmierny, szyk cholerny  
Na rękawie złoty galon  
Duże piwko panno Helu  
Jutro w rejs wyjdziemy może  
To przywiozę Heli z Helu  
I bursztyny i węgorze  
Transatlantyki na oceanach...  
Piwo w pianie, Bałtyk w pianie  
Gdańsk za oknem kolorowym  
Pańskie zdrowie kapitanie  
Stary wilku zatokowy  
W Gdańsku mewy, wiatr i gotyk  
Neptun siusia w swoją studnię  
Pan kapitan białej floty  
Ma dziś wolne popołudnie  
Transatlantyki na oceanach...  
Transatlantyki na oceanach..

## Ludzie dbają o siebie

Ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie stale.  
Uważają na siebie i chuchają na siebie, noszą ciepłe skarpety i szale.  
Zażywają mikstury, wybierają się w góry, by oddychać pełnymi płucami.  
Zabijają kurczaki, przyrządzają przysmaki i wzmacniają swój wątły organizm.

Ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie stale.  
Uważają na siebie i chuchają na siebie, noszą ciepłe skarpety i szale

A tu lata mijają, a ci ludzie wciąż dbają, góry, kury, mikstury et cetera.  
Lecz rzecz dziwna, tym niemniej, choć to nie brzmi przyjemnie, co raz gdzieś jakiś człowiek umiera.

Inni wzrokiem go mierzą, patrzą, ale nie wierzą, czasem któryś z nich westchnie „O rany!”.  
Szepcą do siebie w sieniach „Józek, popatrz na Henia, choć nieboszczyk, a jaki zadbany”.

Ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie stale.  
Uważają na siebie i chuchają na siebie, noszą ciepłe skarpety i szale.

A tu lata mijają, a ci ludzie wciąż dbają, góry, kury, mikstury et cetera.  
Lecz rzecz dziwna, tym niemniej, choć to nie brzmi przyjemnie, coraz gdzieś jakiś człowiek umiera.

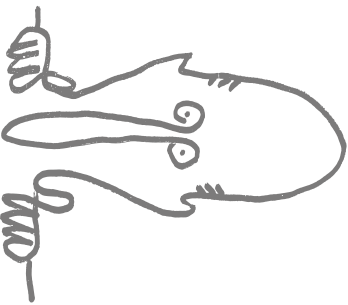
A potem, po pogrzebie znów jest słońce na niebie, ten sam cykl widać znów w świetle słońca.

Ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie  
Ludzie dbają o siebie do końca. Ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie  
Ludzie dbają o siebie stale.  
Ludzie dbają o siebie, noszą ciepłe skarpety i szale...



## Panienska z drugiej ręki

Panienska z drugiej ręki  
To przedmiot naszych pożądań,  
Nie ma, jak inne panienski,  
Przesadnych życzeń i żądań,  
Rzadko przeżywa udręki,  
Obcy jej upór i lęk.  
Panienska z drugiej ręki  
Sprawdzony, zmierzony wdzięk.  
La, la, la... La, la, la...  
Panienska z drugiej ręki  
Dobra na okres wakacji,  
Ma już za sobą sęki  
Społecznej weryfikacji.  
Kmicic do swojej Oleńki  
Uderzał pięć lat lub sześć  
Panienski z drugiej ręki  
Wystarczy życzliwe - cześć!  
La, la, la... La, la, la...  
Panienska z drugiej ręki.  
Gdy ci się kiedyś znudzi  
Rzecz załatwicie od ręki  
Jak dwoje dorosłych ludzi.  
Lecz czasem na dźwięk piosenki  
Nagle zapatrzysz się w dal  
Panienska z drugiej ręki,  
Panienska z drugiej ręki...  
Panienska z drugiej ręki...  
Z drugiej... A jednak żal.



## DESZCZ W WIEDNIU

Ktoś przez radio mówi mi,  
Że dziś w Wiedniu deszcz i mgły.  
Skąd to wzruszenie i dreszcz,  
Wiedeń i ty, i deszcz.

Naddunajski mokry bruk,  
Kroków twoich znany stuk,  
Blade latarnie na gaz,  
A w tle zapewne walc.

Ref:

Ten sam, ten sam, jak echo, jak sen,  
Ten walc, ten walc, a jakby nie ten,  
Raz, dwa, raz, dwa, zbyt smutny to walc  
- Tak jakby w Chopina zasłuchał się  
Strauss.

Niech gra, niech gra melodię sprzed lat,  
Raz, dwa, raz, dwa, zakręcił się świat,  
Jak żal, jak żal, rozgonił nas wiatr,  
Gdzie Wiedeń, gdzie Polska, gdzie ty,  
a gdzie ja...

U nas też już pada - wiesz,  
Cóż, zapewne wszędzie deszcz,  
Widzę cię znowu, jak śpisz.  
Pomyśl czasami - pisz.

Ref:

Ten sam, ten sam, jak echo, jak sen,  
Ten walc, ten walc, a jakby nie ten,  
Raz, dwa, raz, dwa, zbyt smutny to walc  
- Tak jakby w Chopina zasłuchał się  
Strauss.

Niech gra, niech gra melodię sprzed lat,  
Raz, dwa, raz, dwa, zakręcił się świat,  
Jak żal, jak żal, rozgonił nas wiatr,  
Gdzie Wiedeń, gdzie Polska, gdzie ty,  
a gdzie ja...



## Starszy sierżant

Młody żołnierz w gołoledzi  
Trzyma wartę honorową –  
Starszy sierżant jego śledzi  
Czy ją trzyma prawidłowo.  
U żołnierza twarz wesoła,  
Wzrok utkwiony ma we mgle,  
Myśli sierżant: Moja szkoła!  
I przeżyka łąkę...

Starszy sierżancie, skąd te łązy?  
Starszy sierżancie, powiedz mi,  
Starszy sierżancie,  
Starszy sierżancie,  
Starszy sierżancie, skąd te łązy,  
No skąd?

Ucałować chce żołnierza  
Starszy sierżant, ten weteran,  
Więc do niego żwawo zmierza  
A ten woła: Stój, bo strzelam!  
Już się składa z karabinu,  
Pyta go o hasła tresć,  
Sierżant woła: – To ja, synu!  
A ten bęc kul sześć...

Starszy sierżancie, skąd te łązy?  
Starszy sierżancie, powiedz mi,  
Starszy sierżancie,  
Starszy sierżancie,  
Starszy sierżancie, skąd te łązy,  
No skąd?

Zanim skonał starszy sierżant  
Jeszcze szepnął: – Brawo synu! –  
Pierwszą rzeczą jest żołnierza  
Trzymać się regulaminu...  
Tu na ziemię się przewrócił  
I w śmiertelny zapadł sen,  
A ten żołnierz nad nim nucił  
Smutny refren ten:

Starszy sierżancie, skąd te łązy?  
Starszy sierżancie, powiedz mi,  
Starszy sierżancie,  
Starszy sierżancie,  
Starszy sierżancie, skąd te łązy,  
No skąd?

## Droga do domu

W mym starym domu, który dawno już spłonął,  
Do dziś na pewno nie zapomniał o mnie nikt.  
I jest w nim półmrok, a za oknem zielono,  
I jest w nim cisza, a za oknem ptasi krzyk.  
Zapewne rano ktoś rozsuwa kotary,  
Zapewne słychać w kuchni głosy i brzęk  
szkła,  
A co godzinę biją zegary,  
A co wieczora na pianinie ktoś tam gra.

W tym moim domu, utraconym Bóg wie kiedy,  
Jest dla mnie miejsce na wprost drzwi.  
Kiedyś tam wejść, aby nigdy więcej nie  
wyjść,  
I głos znajomy cicho spyta: – Czy to ty?  
Znowu się zwróca ku mnie dobrze znane  
twarze,  
Znów ktoś jak dawniej powie: – Chodź...  
...tylko ta droga, pod górę i w skwarze  
...tylko tak trudno, bardzo trudno mi tam  
dojść.

Gdzie jest mój ogród i czy są w nim  
georginie?  
Czy jeszcze stoi obrośnięty winem mur?  
Czy tak jak dawniej mgły się snują w  
dolinie,  
A za doliną błękitnieją szczyty gór?  
Wszystko to ujrzę, kiedy furtkę odnajdę  
I łąkę za nią, gdzie się pasie biały koń.  
Po cichu dom swój od ganku zajdę,  
Mosiężną klamkę jak przed laty wezmę w dłoń.

...bo w moim domu, utraconym Bóg wie kiedy,  
Jest dla mnie miejsce na wprost drzwi.  
Kiedyś tam wejść, aby nigdy więcej nie  
wyjść,  
I głos znajomy cicho spyta: – Czy to ty?  
Znowu się zwróca ku mnie dobrze znane  
twarze,  
Znów ktoś jak dawniej powie: – Chodź...  
...tylko ta droga, pod górę i w skwarze  
...tylko tak trudno, bardzo trudno mi tam  
dojść.

## Realny realizm

A jak kiedyś wyjdziecie z długów  
I kłopotów będziecie mieć mniej  
Kupisz sobie suknię taką długą  
Jaką kiedyś miała Doris Day

A do tego śliczny płaszcz szeroki  
Pantofelki na szpilkach i szal  
A dla niego - wytworny smoking  
I pójdziecie oboje na bal

Na wasz widok cała sala westchnie  
I zaszepcze: „Ach, jak im się powodzi  
Spójrzcie tylko, jacy oni piękni  
Jacy eleganccy i młodzi!”

A wy młodzi nie będziecie już wtedy  
Siwe włosy mieć będziecie na skroni  
Ale za to już wyjdziecie z biedy  
Ale za to już będziecie spokojni

A wasz syn będzie mądry i duży  
I mieć będzie jakąś śliczną dziewczynę  
I w tysiące kolorowych podróży  
Wyjdziecie z tą dziewczyną i z synem

Zobaczycie morza, wyspy i palmy  
Dobre kraje wiecznego ciepła...  
Słuchaj, przecież to jest całkiem realne  
Tylko nie śmieć się, a zwłaszcza nie płacz

## Niełatwe rozstania

Więc pojedziesz pociągiem przez wąwozy,  
przez łąki,  
przez tunele, wiadukty i las.  
Potem mundur ubierzesz i zostaniesz  
żołnierzem  
w jednym z obcych, dalekich miast...

A tu nasze miasteczko pozostanie nad  
rzeczką,  
rynek, stacja, uliczki ze trzy...  
Gdy je sobie przypomnisz, to pamiętaj  
i o mnie,  
spójrz na zdjęcie, nie zdradzaj i pisz.

Ref:

Niełatwe są takie rozstania  
na dworcach małych miasteczek,  
niełatwe są takie rozstania,  
coś w gardle ściska i piecze...  
I głos się urywa w pół zdania,  
i popiół nerwowo się strąca,  
niełatwe są takie rozstania  
na dworcach...

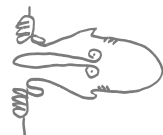
Białe dworce, perony, trzy uśpione wagony,  
takie małe to wszystko aż strach,  
i zielona ławeczka,  
jak we wszystkich miasteczkach, a nad szkołą  
czerwony dach.

A pamiętasz maturę i spotkania za murem  
w starym parku, jak dziś sam na sam.  
I wycieczki w niedzielę... To doprawdy  
niewiele,  
lecz to wszystko, to wszystko, co mam.

Ref:

Niełatwe są takie rozstania  
na dworcach małych miasteczek,  
niełatwo przy takich rozstaniach  
odnaleźć słowa serdeczne...  
Konduktor dał znak do wsiadania  
i para buchnęła na peron...  
Niełatwe są takie rozstania  
na pewno...

już pociąg po szynach się wlecze, już dym  
twoją twarz mi zasłania  
i włosy i oczy promienne...  
Niełatwe są takie rozstania  
codzienne..



## Neony Wrocławia

Włóż płaszcz i kołnierz postaw,  
Tak ci do twarzy w nim...  
Pójdziemy razem przez Wrocław,  
I będę Ci mówić: „Jim”...

Spójrz, noc dekoracje rozstawia  
I gwiazdy wychodzą na próg,  
I płoną neony Wrocławia,  
W ilości trzydziestu dwóch sztuk!

To wprowadzie trochę za mało,  
Jak na dwudziesty wiek,  
Lecz za to przed Bankiem PKO  
Mogę ci mówić: „Jack!”

I nowy Alberto Moravia  
Jest w kioskach koncertu „Ruch”!  
I płoną neony Wrocławia  
W ilości trzydziestu i dwóch!

A gdy na wrocławskim niebie  
Z jutra zrobi się dziś  
Pójdziemy razem do ciebie  
I będę ci mówić: MIŚ

To imię się szeptem wymawia  
I oczy wilgotne się ma  
Gdy gasną neony Wrocławia

Trzydzieści... a teraz te dwa!

Trzydzieści... a teraz te dwa!  
A teraz te dwa!

## Ballada ćwiczebna na tempo i dykcje

Jeden optyk mieszkał z synem  
A ten syn był synoptykiem  
I ten syn miał konkubinę  
Ożenioną z pewnym prykiem.  
Pryk okazem był sceptyka  
Jak po cichu mawiał optyk,  
A pryk mawiał do optyka  
Że sceptykiem jest synoptyk.

Raz objadłszy się papryką  
Poszedł w miasto syn z patykiem  
I zerwawszy z synoptyką  
Zajął się wyłącznie prykiem.  
Wtedy dwaj posterunkowi  
Przyskrzynili syna za to  
I donieśli optykowi:  
- Syn synoptyk tkwi za kratą!

Biedny optyk chcąc być z synkiem  
Nie rozmyślał ani szczypty,  
Tylko jął się skradać rynkiem  
By z muzeum ukraść tryptyk.  
Lecz gdy tryptyk kładł do kosza  
I czas tracił przy tryptyku,  
Nagle słyszy głos kustosza:  
- Tryptyk kradniesz, ty optyku???

Prokurator rozgryzł problem  
Bez sięgania do detali:  
Złapał skobel i tym skoblem  
Zamknął wszystkich w dużej sali.  
Siedzi optyk razem z prykiem,  
Konkubina i synoptyk,  
Oraz kustosz wraz z tryptykiem  
Tym, co go chciał ukraść optyk.

Wprowadzie kupy się nie trzyma  
przedstawiona tutaj fikcja  
I pointy wcale nima,  
Ale za to  
Jak bogato  
Się przedstawia nasza dykcja!



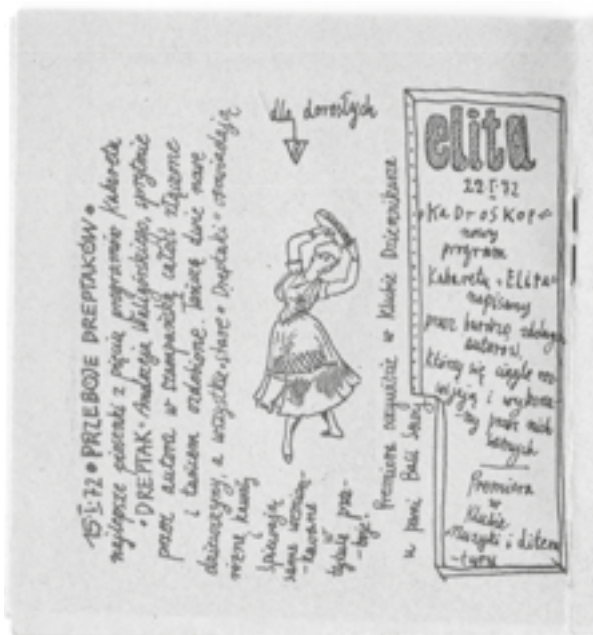


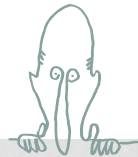
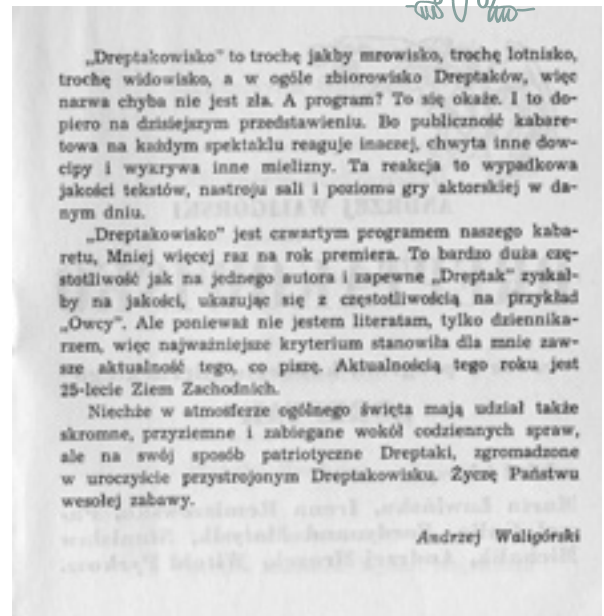
## 👑 Polski kryminał

to był typowo polski kryminał  
 Pan sierżant Miziak jechał po szosie  
 Gdy nagle takie hasło otrzymał:  
 - „Wierzba do Dziupli, rejon W8”.  
 Przyjeżdża, patrzy, sejf spruty  
 „rakiem”  
 Śladu po żadnym nie ma bandycie  
 A obok stoją Ciaptak z Dreptakiem  
 Tacy niewinni jak małe kicie.  
 W kasie zaś braknie: planu rozwoju,  
 Podpunktów zbiorów na dom sieroty,  
 Średnich wyliczeń, dziennych udojów,  
 Listy ubojów i 200 złotych!  
 Dopieroż Miziak dał wszystkim lekcję  
 Jak przeprowadza się takie akcje:  
 Zarządził sekcję i introspekcję,  
 Dokumentację i ekshumację.  
 Aż coś huknęło w sąsiedniej gminie  
 I biedny sierżant został bez butów,  
 Bo ktoś podłożył mu wielką świnię  
 Wprawdzie krajową, ale z odrzutów.  
 Tu nastąpiły szepty i spiski  
 Zwłoki w omłotach i zwłoki w stawie.  
 Osiem bimbrowni przeszło na whisky  
 A ksiądz Chudzielak - na prawosławie!  
 Wszystkim dokładnie się pomyliło,  
 Kto był pozytyw a kto negatyw.  
 Autora chłopci przerznęli piłą,  
 A kamerzyście wkręcili statyw!  
 Premiera filmu też się udała:  
 Scenograf dostał tytuł magistra,  
 Widownia wyła, obsługa łkała,  
 Minister rugał wiceministra.  
 Lokal doszczętnie zdemolowano,  
 Bileter dostał po łbie gitarą.  
 Po wyjściu z kina się zakładano,  
 Kto był mordercą a kto ofiarą?  
 Reżyser zyskał więcej z tej hecy  
 Czas na sto metrów - 6 koma zero  
 (nieoficjalnie, bo wiatr miał w plecy  
 a za plecami widza z siekierą!)  
 Pan prokurator wpadłszy na salę  
 Szeffa produkcji złapał na finał  
 I prędko zamknął go w kryminale  
 I TO BYŁ TAKŻE POLSKI KRYMINAŁ

## 👑 Hej, szable w dłoń!!!

Hej, szable w dłoń!  
 Łuki w juki, a łupy wziąć w troki  
 Hajda na koń! Hajda na koń!  
 Okażemy się godni epoki, ach epoki  
 Ruszamy w bój,  
 aby Baškę uwolnić od zbója  
 Tatarzyn zbój, okrutny zbój,  
 nie zwycięży nas nigdy, tralala!







**Wrocław**

miasto spotkań